

JAKUB NIEDŹWIEDZKI  
(UNIWERSYTET WARSZAWSKI)

## ROLANDA BARTHES'A TĘSKNOTA ZA NEUTRALNYM

### STRESZCZENIE

Esej *Rolanda Barthes'a tęsknota za Neutralnym* poświęcony jest przybliżeniu głównego tematu jednego z ostatnich seminariów Rolanda Barthes'a, *Le Neutre*. Tematem tym jest neutralność rozumiana jako strategia obalająca dualistyczne schematy dominujące w naszej kulturze. Omówiona zostaje również kwestia związku Barthes'owskiej koncepcji z *Kursem językoznawstwa ogólnego* Ferdinanda de Saussure'a, który zawsze był głównym źródłem inspiracji dla autora *Mitologii*. Następnie wyjaśniona zostaje kwestia bliskości tego, co neutralne, i literatury, która w myśli Barthes'a jest uprzywilejowaną dziedziną neutralności.

### SŁOWA KLUCZOWE

Barthes, Neutralne, paradygmat, *écriture*, język

### INFORMACJE O AUTORZE

Jakub Niedźwiedzki  
Wydział Polonistyki  
Uniwersytet Warszawski  
e-mail: kuban@op.pl

Solon: „Ten, który w czasie wojny domowej nie chwyci za broń po żadnej ze stron, będzie dotknięty *atimią* (pozbawieniem przywilejów obywatelskich) i nie będzie miał żadnego prawa politycznego”. Czysty wyraz anty-Neutralnego: przymus wyboru, nieważne, jakiej strony: Neutralne jest większym wrogiem niż sam wróg: to zwierzę do zarznięcia, do wykluczenia: tyrania paradygmatu w jego czystej postaci<sup>1</sup>.

Nostalgia za światem jeszcze niezideologizowanym, pierwotnym, jest wątkiem często powracającym w twórczości Rolanda Barthes'a. Swój wyraz znajduje już w pierwszym jego dziele, *Stopniu zero pisania*, w którym „marzenie języka adamowego”, wolnego od burżuazyjnych przesądów i przyzwyczajzeń, tożsamego z samym sobą, wydaje się motywacją organizującą całe dzieło. Podobne wątki odnajdziemy również w *Mitologiach*, w których Barthes niestrudzenie zмага się z pręmością symboliczną i kulturowym zawłaszczeniem bezustannie dokonywanym przez bezmyślne i „aroganckie”, jak często powtarza, francuskie mieszczaństwo na otaczającym je świecie. Okazuje się jednak, że ta pałaca potrzeba oczyszczenia rzeczywistości z jej ideologicznej domieszki swoją najpełniejszą manifestację znajduje w *Le Neutre*, seminarium prowadzonym przez Barthes'a w Collège de France w pierwszej połowie 1978 roku. O ile w swym debiucie z 1953 roku stwierdzał historyczność *écriture* dzieła literackiego, jej zależność od kontekstu politycznego, socjologicznego, ekonomicznego, o tyle w *Le Neutre* jego refleksja przybiera charakter bardziej ogólny i filozoficzny. W pracy tej stwierdza prymat konstrukcji paradygmatycznych jako tych, które organizują całą ludzką rzeczywistość. Paradygmatycznych, czyli – jak tłumaczy Barthes na stronach swego seminarium – zawsze opartych na dualizmie, opozycji dwóch członów.

Aby to wytłumaczyć, Barthes odwołuje się do Ferdinanda de Saussure'a, którego duch daje się odczuć w całym dziele autora *Mitologii* i którego teoria bardzo często służy mu jako główny punkt odniesienia. Zaznacza, że podziela jego tezę dotyczącą warunku możliwości zaistnienia sensu. Jest nim właśnie przeciwstawienie, różnica.

---

<sup>1</sup> R. Barthes, *Le Neutre*, Paris 2002, s. 230. Wszystkie cytowane fragmenty *Le Neutre* zostały przetłumaczone przeze mnie. Ich nieliteracki, obfitujący w skróty myślowe, nieprzypominający stylu Barthes'a charakter wynika z faktu, że nie był to nigdy tekst przeznaczony do publikacji, ale prywatne notatki, na których Barthes opierał się, prowadząc swoje seminarium.

W języku japońskim nie ma opozycji między *l* i *r*, a jedynie chwiejność wymowy, a zatem nie ma paradygmatu  $\neq$  we francuskim *l/r*, ponieważ *je lis*  $\neq$  *je ris*. To samo dotyczy (często podawałem ten przykład) *s/z*, ponieważ to nie to samo jeść *poisson* (rybę) czy *poison* (truciznę). Jest to akurat problem fonologii, ale częste są też opozycje semantyczne: *biale* przeciw *czarnemu*. Innymi słowy, z punktu widzenia de Saussure'a, któremu w tej kwestii pozostają wierny, paradygmat jest napędem sensu; tam, gdzie jest sens, tam jest paradygmat, a tam, gdzie jest paradygmat (opozycja), jest sens  $\rightarrow$  w skrócie: sens opiera się na konflikcie (wybór jednego pojęcia przeciw drugiemu) i każdy konflikt jest twórcą sensu: wybrać *jeden* i odrzucić *drugi* to znaczy właśnie uświęcić sens, wytworzyć sens, wydać go konsumpcji<sup>2</sup>.

Istotnie, dla de Saussure'a język jest siłą różnicującą, trwale separującą od siebie poszczególne zjawiska: Czy weźmiemy *signifiant*, czy *signifié*, język nie zawiera pojęć ani dźwięków, które istniałyby przed systemem językowym, lecz tylko różnice pojęciowe i różnice dźwiękowe wypływające z tego systemu<sup>3</sup>. Zaś „najdokładniej można je scharakteryzować, mówiąc, że są tym, czym nie są inne”<sup>4</sup>.

Innymi słowy, system językowy nie posiada jednego, wspólnego dla wszystkich poszczególnych języków rezerwuaru znaczących. W każdym języku pojawiają się przecież głoski, których nie znajdujemy w innych. W języku francuskim nie ma polskiego 'h', a w języku polskim nie wymawiamy francuskiego 'y'. Co więcej, system językowy nie zawiera w sobie również żadnego zbioru uniwersalnych, apriorycznych pojęć: każda wspólnota może dysponować własnymi, które nie mają swych odpowiedników w innych. Przykłady moglibyśmy tu mnożyć.

Okazuje się, że zarówno konkretne znaczące, jak i konkretne znaczone są dla języka sprawą wtórną: przygodną i niezdeterminowaną. De Saussure w *Kursie językoznawstwa ogólnego* nie ogranicza się przecież do tego tylko spostrzeżenia. Jego główną tezę, ujawniającą esencję *la langue*, jest bowiem to, że „człowiekowi wrodzona jest [...] zdolność utworzenia języka, tzn. systemu odrębnych znaków, odpowiadających odrębnym pojęciom”<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 31.

<sup>3</sup> F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, Warszawa 1991, s. 143.

<sup>4</sup> Tamże, s. 140.

<sup>5</sup> Tamże, s. 38.

Tym, co jednoczy wszystkich ludzi i zarazem wszystkie języki, jest zdolność różnicująca, umiejętność separowania pojęć i obrazów akustycznych, tak, że każde z nich posiada swą trwałą istotę. Istotę, która nie jest żadną konkretną treścią (ta wszak może być dowolna), ale raczej faktem, że odróżnia się zawsze od innego, nie miesza się z nim. Jest to aprioryczna zdolność tworzenia opozycji, ujmowania świata w binarne, paradygmatyczne, jak mówi Barthes, relacje.

Zdaniem autora *Stopnia zero pisania* konstrukcja paradygmatyczna współgra z odwiecznym „fetyszem sensu” zachodniej cywilizacji. Sensu, a zatem pewnej obiektywności, stagnacji, hierarchii (zawsze zakłada ona relację „wobec” czegoś innego, gorszego), doksy. Słowem, tego, czego Barthes nie lubił i bał się najbardziej. Konstrukcje paradygmatyczne są dla niego niekomfortowe i „ciasne”: zmuszają bowiem do zajęcia zdefiniowanej, trwałej pozycji, do dokonania konkretnego i jednoznacznego wyboru (np. politycznego czy moralnego), który pociąga za sobą konsekwencje i wiąże się z odpowiedzialnością za swoje decyzje oraz z alienacją, którą Barthes już wcześniej identyfikował w wielu analizowanych przez siebie praktykach kulturowych. System binarny nie jest bowiem – w odczuciu Barthes’a (w tym autor *Mitologii* będzie się różnił od de Saussure’a) – niczym naturalnym ani koniecznym. Jest raczej nieustępliwą, wrogą i zawłaszczającą ideologią, dyskursem. Dalej Barthes napisze: „discours-loi qui n’est pas percu comme loi” (dyskurs – prawo, które nie jest postrzegane jako prawo)<sup>6</sup>, a zatem przyjmowane zostaje jako coś uniwersalnego i naturalnego właśnie.

Co ciekawe, w *Le Neutre*, jednym z ostatnich dzieł Barthes’a, widzimy uderzająco podobny schemat myślenia do tego, który znamy z początków jego twórczości. Po raz kolejny tropi tu naturalizację, czyli tę nieuczciwą, „arogancką” i „drobnomieszczańską” – jak często powiada Barthes – operację opisaną w *Mitologiach*. Wydaje się, że znowu pojawia się tu oskarżenie o nadawanie porządkowi kultury statusu naturalnego, powszechnie obowiązującego prawa. I to ono właśnie wywołuje poczucie alienacji. Według Barthes’a zmuszani jesteśmy – *de facto* przez sam zideologizowany język – do określania siebie samych w porządku binarnym: płci, poglądów politycznych, orientacji seksualnej itp. Porządek taki jest dla niego – oczywiście – sztuczny, konwencjonalny, wtórny: okazuje się alienującym prawem i dlatego właśnie czuje się w nim tak nieswojo.

---

<sup>6</sup> R. Barthes, *Le Neutre*, wyd. cyt., s. 126.

Rzecz jasna, gdyby seminarium Barthes'a ograniczało się do takiej tylko konstatacji, nie byłoby specjalnie warte uwagi. W znacznej mierze zostało ono jednak poświęcone poszukiwaniom możliwości ucieczki od paradygmatu, a tym samym zwolnienia, zluźnienia sensu: *exemption du sens*, jak często powtarza Barthes w późnym (mniej więcej od czasu *S/Z* i *Przyjemności tekstu*) okresie swojej twórczości.

O wartości Barthes'owskiego seminarium stanowią nowe narzędzia i strategie przydatne w walce z opresyjnymi schematami. To właśnie w tytułowym *Le Neutre*, Neutralnym<sup>7</sup>, autor dopatruje się szansy uniknięcia paradygmatu, podważenia jego autorytarnej potęgi: „j'appelle Neutre tout ce qui déjoue le paradigme” (nazywam Neutralnym wszystko to, co udaremnia paradygmat)<sup>8</sup>.

Barthes już w *Plaisir du texte*, a więc cztery lata wcześniej, podejmował tematykę Neutralnego. Definiował je wówczas jako warunek zaistnienia prywatnej przyjemności<sup>9</sup>: wtedy jednak było to po prostu *un neutre*, a nie uwznioślone i gloryfikowane *le Neutre*. Dopiero w Barthes'owskim seminarium zajmuje ono centralne miejsce, to właśnie wyjaśnienie specyfiki Neutralnego staje się tematem jego wykładów. Należy tu jednak zaznaczyć, że sprowadzenie Neutralnego do źródła doznania przyjemności byłoby oczywistym redukcjonizmem. Wydaje się bowiem, że na etapie *Le Neutre* zostaje mu przypisane zadanie o charakterze *par excellence* etycznym, rewizjonistycznym. Ma przecież podawać w wątpliwość ciasne schematy, umożliwić ucieczkę z opresyjnego porządku.

Ponadto, Neutralne staje się dla Barthes'a kategorią kluczową w znaczeniu całkowicie osobistym: „Dodaję: refleksja o Neutralnym dla mnie: sposób poszukiwania – w niezobowiązujący sposób – mego własnego stylu obecności w walkach mojego czasu”<sup>10</sup>. Będzie zatem, jak sam deklaruje, poszukiwał w języku, w dyskursie, ale też i w działaniu, w rozmaitych praktykach kulturowych, ucieczki od jednoznacznego, kategoryzującego sensu.

---

<sup>7</sup> Tomasz Swoboda, tłumacz książki *Roland Barthes*, proponuje przekład francuskiego *neutre* jako „neutrum”. Wydaje się jednak, że panuje u nas raczej tendencja do pozostawiania francuskich, znominalizowanych przymiotników w formie przymiotnikowej, pisanej z dużej litery: np. *le Réel* – Realne, *l'Imaginaire* – Wyobrażone, *le Symbolique* – Symboliczne. Analogicznie będę więc *le Neutre* przekładać jako Neutralne.

<sup>8</sup> Tamże, s. 31.

<sup>9</sup> Tenże, *Le plaisir du texte précédé de Variations sur l'écriture*, Paris 2000, s. 127.

<sup>10</sup> Tenże, *Le Neutre*, wyd. cyt., s. 33.

Co okazuje się uprzywilejowaną domeną Neutralnego? Pytanie to jest dla nas, rzecz jasna, kluczowe. Niestety, Barthes nie udziela na nie jednoznacznej odpowiedzi. Albo raczej: nie przykłada specjalnej wagi do tej kwestii, koncentrując się na – raczej trudnych do sklasyfikowania – doświadczeniach, które wymykają się, jego zdaniem, opozycyjnym konstrukcjom. Zaznacza zresztą, że nie interesuje go tworzenie żadnej teorii Neutralnego: „Je ne fabrique pas le concept de Neutre, j’étale des Neutres” (Nie tworzę pojęcia Neutralnego, eksponuję różne Neutralne)<sup>11</sup>.

Na stronach Barthes’owskiego seminarium znajdujemy dość zabawną anegdotę ilustrującą jego strategię obchodzenia się z Neutralnym. Autor wspomina, jak pewnego dnia po zakupie fiołki atramentu o kolorze „Neutralnym” zaintrygowany otworzył buteleczkę, aby dokładnie mu się przyjrzeć, a chwilę potem, w roztargnieniu, wylał ją na dywan. Taka właśnie kara spotyka, zdaniem Barthes’a, tego, kto chce poznać *le Neutre*, oswoić je i sklasyfikować. Bez nadmiernego teoretyzowania będzie więc mówił – między innymi – o ciszy jako strategii omijania zastygłych, utrwalonych pozycji w dyskursie, a zatem o znaczącym bez znaczonego, nieodsyłającym do żadnego pojęcia lub grupy pojęć. Będzie też rozprawiał o śnie bez wizji, czyli sposobie wyknnięcia się opozycji koszmaru i marzenia sennego.

Z pewnością trudno byłoby wskazać głównego „bohatera” Barthes’owskiego seminarium. Nie jest to studium konkretnego przedmiotu, ale raczej sylwa pełna symptomatycznych Wydarzeń, nieoczekiwanych, niepoddających się teoretycznej obróbce. Autor *Mitologii* rozrzuca jednak gdzieniegdzie krótkie passusy, które pozwalają nam przypuszczać, że to jednak *écriture*, główna obsesja Barthes’a od czasu *Stopnia zero pisania*, przez *Przyjemność tekstu* i *Imperium znaków*, aż po ostatnie seminarium *Préparation du roman*, jest istotną dziedziną Neutralnego. Pewnie nie dziedziną uprzywilejowaną: w swojej utopijnej, wymarzonej formie – czyli takiej, jaką Barthes najczęściej snuł w swych esejach – stwarzającą jednak warunki pojawienia się *le Neutre* i dającą nadzieję ucieczki ze schematycznego świata.

To, do czego dążę, przygotowując kurs – powiada Barthes – to wprowadzenie do życia, przewodnik życia (projekt etyczny): chcę żyć na sposób odcienia (*nuance*). Otóż istnieje pani odcieni, literatura: postarać się żyć na sposób od-

<sup>11</sup> Tamże, s. 36.

cieni, których uczy mnie literatura („Mój język na cudzej skórze ≠ moje wargi na cudzej dłoni”)<sup>12</sup>.

Barthes nie posiłkuje się w powyższym fragmencie pojęciem *Neutre*. Zamiast tego pojawia się *nuance*, po prostu „niuans”, a może lepiej: „odcień”. Odcień, czyli subtelna różnica, drobna zmiana – z pewnością bardziej ilościowa niż jakościowa: tu właśnie należałoby doszukiwać się jego zdaniem istoty literatury, taka jest jego wyśniona forma *écriture*. Barthes porzuca powyższy przykład na rzecz kilku dygresji i postulatów metodologicznych, jakie przyświecać mu mają na kolejnych wykładach, i niestety nie wraca już do niego. Spróbuję jednak wytłumaczyć ten fragment, zanalizować go na barthes’owską modłę, to znaczy dostrzec w nim konstrukcję paradygmatyczną i pokazać sposób jej uniknięcia.

Barthes w nawiasie przytacza motyw pocałowania dłoni: nieważne czyjej i w jakich okolicznościach – nie zostaje to sprecyzowane. Chodzi o gest, który wiąże się z pewną praktyką kulturową: może to być szarmancki sposób przypodobania się kobiecie, oddanie czci królowi albo wyrażenie szacunku teściowej. Pole, w obrębie którego znajdowałibyśmy automatyczne skojarzenia dla takiego gestu, jest w tym wypadku na pewno szerokie. Szerokie, ale jednak ograniczone. Zawsze przecież skojarzylibyśmy go z konwencjonalną, grzecznościową formułą zachowania, tradycyjną praktyką, która powinna mieć miejsce, na przykład, na oficjalnym spotkaniu czy jakiegokolwiek uroczystości, która wymaga wykazania się ogładą towarzyską i znajomością dobrych manier. Równie łatwo możemy tu przywołać gest o charakterze zgoła odmiennym, zrywającym z całą tą konwencjonalną, teatralną otoczką: niech będzie to choćby bezceremonialny, męski uścisk dłoni, poufały całus w policzek czy nawet przybicie piątki. Przykłady moglibyśmy mnożyć, zawsze jednak byłyby one powieleniem jednego schematu, w którym ogłada i obyczajaje mierzą się z rubasznością.

Barthes, zgodnie z tym, co anonsował na początku swego wykładu, będzie poszukiwał możliwości zluźnienia tego uświęconego, sztamkowego paradygmatu, wpuszczenia do zamkniętej i dusznej struktury odrobiny świeżego powietrza. Tak więc konwencjonalne i oczywiste „wargi dotykające dłoni” znajdą swoje inne, udziwnione oblicze w „języku dotykającym skóry”. Subtelna, niepozorna różnica (język jest przecież tak blisko warg, a dłoń pokryta jest skórą) wprowadza

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 37.

zupełnie nieoczekiwany zamęt: pełen powagi i dostojęstwa gest zostaje skalany wysuwającym się z ust językiem, który nadaje całej sytuacji walor trochę groteskowy, trochę ludyczny, a przede wszystkim: erotyczny. Reprezentatywna, elegancka dłoń zostaje sprowadzona do skóry, a zatem – poniekąd – skojarzona z całą ludzką cielesnością, podobnie jak język: zarażona erotyką. Jej konwencjonalny, „salonowy” charakter jest tu ośmieszony.

Zidentyfikowany przed chwilą, stabilny – wydawałoby się – paradygmat został właśnie zachwiany przez wartość transgresyjną, nieklasyfikowalną, Neutralną. Zaistniała ona zaś dzięki „literackiemu” odcieniowi, delikatnemu przesunięciu. Na powyższym przykładzie widzimy, że Barthes’owi wcale nie chodzi o znalezienie trzeciej, zupełnie nowej figury: podważenie paradygmatu dokonuje się bowiem mocą subtelnego przemieszczenia członów binarnej opozycji, a następnie wykazania, że ich podział wynika z arbitralnego, nieuzasadnionego prawa. Ostatecznie okazuje się, że wystarczy to, co purytańskie i dostojne, literacko opisać, a odkryjemy niezmierzone pokłady intymnej zmysłowości.

Mimo że Barthes nieustannie podkreśla antyteoretyczny, przygodny, „wydarzeniowy” charakter Neutralnego, warto podjąć się próby jego konceptualizacji i zrozumienia, w jaki sposób realizuje się ono w piśmie: przede wszystkim dlatego, że to właśnie *écriture* jest głównym tematem Barthes’owskiej twórczości, to właśnie w pisaniu i czytaniu – od czasu *Stopnia zero pisania* przez *Przyjemność tekstu* i *Variations sur l’écriture* – widział nadzieję krytyki i emancypacji. Krytyki, ponieważ wytężona uwaga, jaka towarzyszy pracy literackiej i lekturze, pozwala rozpoznać ideologiczne i ograniczające nas ramy; emancypacji, gdyż ta twórcza, oryginalna praktyka daje szansę ich obalenia i wymknięcia się im. Mało kto wie, że pisanie uczynił Barthes również podstawowym tematem swego ostatniego, niedokończonego seminarium *Préparation du roman*, istotnego choćby z tego względu, że miało ono stanowić przygotowanie do jego własnej inicjacji literackiej.

Na szczęście w *Le Neutre* autor rozsiewa tu i tam przydatne wskazówki:

Jak zgodzić się na świat utkany z aporii, jak żyć aż do śmierci, przekraczając (z bólem, z rozkoszą) aporie, nie rozbrajając ich siłowym ciosem logiki, dogmatyzmu? To znaczy: jak twórczo przeżywać aporie, jeśli nie przez praktykę tekstu-dyskursu, który nie ucieka od aporii, ale kieruje ją na słowo, które ero-

tycznie [...] gmatwa się z innym? Wyraziłem to już (zajęcia wstępne) w inny sposób: literatura lub *écriture* (w której sam się umieszczam, bez jakichkolwiek pretensji do wartości) = przedstawienie świata jako aporetycznego, utkanego z aporii + czynność, która dokonuje katharsis aporii, bez jej rozwiązywania, to znaczy bez arogancji<sup>13</sup>.

Innymi słowy, pisanie pozwala dostrzec pętające nas więzy i aporie, o które się co dzień potykamy, a następnie wprowadzić w nie odrobinę zamętu i odświeżającej bez troski. Nieco dalej, próbując rozjaśnić „kondycję” Neutralnego, Barthes pisze:

Jedyne, co możemy zrobić, to zdryfować, przemieszczając paradygmat → w miejsce „męstwa” lub jego niedostatku postawimy celowo na żywotność. Istnieje żywotność Neutralnego: Neutralne igrza na ostrzu brzytwy: w chęci życia (*vouloir-vivre*), ale poza chęcią uchwycenia (*vouloir-saisir*)<sup>14</sup>.

Zadaniem, jakie zostaje przypisane *écriture* na tym etapie Barthes'owskiej refleksji, jest zatem rozpoznanie paradygmatów, a następnie frywolna zabawa, „igranie” z nimi. Przekorne – właśnie takie, jak w przypadku „dotknięcia językiem skóry” – obchodzenie się z nimi, odbieranie im ich majestatu i siły. Zamiast śmiertelnej powagi *vouloir-saisir*, czyli chęci uchwycenia, ogarnięcia, zrozumienia, *écriture* ma postawić na *vouloir-vivre*, tę ludyczną, „karnawałową” i „erotyczną” strategię, odwracającą zastany porządek, ośmieszającą trwałość hierarchii. Tak, aby nareszcie pojawiła się odrobina wolnej przestrzeni dla Neutralnego, które z jednej strony pozwoli Barthes'owi swobodnie, „luźniej” poczuć się pod przytłaczającą masą dyskursów, z drugiej zaś stanowić będzie dla niego skuteczny oręż w batalii z otaczającą go, zarozumiałą, „aroganką”, jak to sam określa, ideologią, doksa, dogmatyzmem. Można by tu przytoczyć jeszcze kilka terminów, stosowanych zamiennie, a określających zawsze najgroźniejszego antagonistę Barthes'a.

Trzy niżej podane fragmenty pomogą doprecyzować, na czym opierałaby się jego wymarzona, Neutralna forma *écriture*:

[...] a więc to pojęcie: siła redukująca różnorodność, stawanie się tego, co zmysłowe, *aisthèsis* → zatem jeśli chcemy uniknąć redukcji, musimy powie-

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 102.

<sup>14</sup> Tamże, s. 106.

dzieć «nie» pojęciom. Ale zatem jak mamy mówić, intelektualści? Metaforami. Zastąpić metaforą pojęcie: pisać<sup>15</sup>.

W innym miejscu Barthes podkreśla:

*Écriture*, oddanie się *Écriture* → sollersowskie „nowe” polega na tym, że oddanie się *Écriture* (kilka stron *Paradis* każdego ranka) nie przyjmuje zwyczajnej postawy sztuki dla sztuki lub sztuki + zaangażowanie „obywatela”-pisarza, który głośuje lub podpisuje się zawsze po tej samej stronie, ale raczej rodzaj radykalnego wzburzenia podmiotu, jego zwielokrotnionej, nieustannej i niestrudzonej kompromitacji: walka między niekonkluzywnością postaw i dążeniem obrazu do stabilizacji, utrwalenia<sup>16</sup>.

I jeszcze gdzie indziej:

Jedynym dialektycznym działaniem przeciwko arogancji jest [...] przejście od dyskursu do *Écriture*, narodzinami *Écriture* jest podchwycenie arogancji mowy jako swoistej przynęty: ale nie przynęty indywidualistycznej (podmiotu) ani przynęty referencjalnej (prawdy-nauki), ale przynęty *écriture*, intensywnej samej w sobie [...]. Pisarz: śmiałek, entuzjasta, zawiadiaka, ale nie arogant → jego ruch zmierza ku wytrwałej praktyce, a nie ku przekonaniu, idei: wiara w wagę tego, co piszemy, a nie tego, co myślimy → zatem: nie wierność idei, ale trwałość praktyki<sup>17</sup>.

Jasne okazuje się, że Barthes nadzieję na ocalenie Neutralnego pokładał w *écriture*. To ona dysponuje siłą obalania paradygmatu, czyli – powtórzmy – sztucznej, wykoncypowanej, dualistycznej konstrukcji. Proteuszowa, niejednoznaczna specyfika Barthes’owskiej *écriture* oddalałaby ją od ścisłego, uniformizującego pojęcia, zrzeszającego różnorodne zjawiska pod „jednym szyldem”. Wprawiałaby silny i niewzruszony podmiot w stan wzburzenia, transgresji, „niekonkluzywności postaw”, a więc niemożności identyfikacji z jedną tylko, konwencjonalną, pozą. Byłaby burzycielska: nie obchodziłaby się jednak brutalnie z zastygłymi, uświęconymi strukturami: eksponowałaby je, poddawałaby je próbie i pozwalałaby im samym się ośmieszyć. Blżej by jej było do pozbawionej jednoznacznego celu – nieskończonej, jak to zwykle u Barthes’a bywa – praktyki, przygodnej, fizycznej pracy, niż posłuszeństwa wykrystalizowanej już idei.

<sup>15</sup> Tamże, s. 201.

<sup>16</sup> Tamże, s. 173.

<sup>17</sup> Tamże, s. 206.

## ROLAND BARTHES'S LONGING FOR NEUTRALITY

## ABSTRACT

The subject of essay *Roland Barthes's longing for Neutrality* is explanation of the idea of *Le Neutre* which is one of the latest Roland Barthes's seminars. This idea is neutrality as a strategy to refute dualistic schemes which defines our culture. Moreover, this essay discusses the relation between Barthes's theory and *Course in general linguistics* of Ferdinand de Saussure which was from the beginning the main source of inspiration for author of *Mythologies*. Finally, it juxtaposes neutrality and literature, as the latter is the privileged domain of the former.

## KEY WORDS

Barthes, Neutrality, paradigm, *écriture*, language

## BIBLIOGRAFIA

1. Barthes R., *Le Neutre*, Paris 2002.
2. Barthes R., *Roland Barthes*, tłum. imię i nazwisko, Gdańsk 2011.
3. Barthes R., *Le plaisir du texte précédé de Variations sur l'écriture*, Paris 2000.
4. Barthes R., *Stopień zero pisania*, tłum. imię i nazwisko, Warszawa 2009.
5. Barthes R., *Mitologie*, tłum. imię i nazwisko, Warszawa 2008.
6. Barthes R., *Préparation du roman*, Paris 2003.
7. de Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. imię i nazwisko, Warszawa 1991.

Jakub Niedźwiedzki – e-mail: kuban@op.pl

